



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKЦИИ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

DZIENNIK CZĘSTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki
Poświęcony sprawom miejscowym oraz

ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO **CENA 3 kop.**

CENA PRENUMERATY

za miejscowych i zamiejscowych:
Rocznie 86. —
Półrocznie 43. —
Kwartalnie 15.50
Miesięcznie 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 38, telefon № 50, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Dziennik-Częstochowa”.
Redakcja stwarza tylko w dni powszednie od godz. 5-jej do 7-jej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-jej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-jej rano.
Prenumeraty i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księg. p.f. J. Nowicki i S-ka.

CENA OGŁOSZENIA:

Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-jej 10 k. Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k. Nadstawia za wiersz 50 kop. Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Reprezentantem

„Dziennika Częstochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest
Wacław Badurski
Sosnowiec, hotel „Warszawski”.

Dentysta 814-3-3

Marjan PUCHALSKI

Al. Aleja № 26 róg Teatralnej, w domu Dr. Wasserhalla (nad Apteką W-go Diugoszaj).

DENTYSTA

M. Rosenblatt

Al. Aleja I № 14. powrocił.

Kalendarzyk.

D. 2 Października.

Imiona chrześcijańskie: dni Aniołów Stróżów, Jure Kandyda i Ewalds.
Imiona słowiańskie: dnia Stanimira, Jure Sławiana.
Wschód słońca g. 5 m. 59, zachód g. 5 m. 49.
Daty historyczne: 1884. Zgon Makarta.

Niemcy w Poznaniu.

Z urzędowego sprawozdania poznańskiego biura statystycznego przytoczamy kilka ciekawych cyfr dotyczących żywiołu niemieckiego w Poznaniu.

Przedewszystkiem liczba ludności:

W 1816 roku 24.000
- 1835 — 47.000
- 1905 — 137.067

W tej liczbie w sprawozdawczym roku:

mężczyźni — 59.692
kobiety — 70.894
załoga wojsk. — 6.881

Podług wyznania:

katolików — 87.871
ewangelików — 43.295
żydów — 5.811

Innych wyznań — 90

Według narodowości liczy Polacy:

Polacy wraz z załogą 78.309
Niemców 58.552
Innych narodowości 206

Procentowo żywił polski wzrasta — na ogół bowiem ludności stanowili:

w 1899 roku
Polacy 50,76 proc.
Niemcy 49,99

w 1905 roku
Polacy 57,18 proc.
Niemcy 42,72

Innymi słowy, Polacy w ciągu 6 lat zdobyli 8,87 proc. ludności.

Na 1.056 małżeństw w sprawozdawczym roku zaledwie 17 Polaków ożeniło się z Niemkami, natomiast 49 Niemców pojeło Polki za żony.

W ostatnim półroczu pa 378 niemieckich małżeństw przepadło 660, a na 603 polskich małżeństw 1.566 dzieci nowonarodzonych.

Śmiertelność wśród polskiej ludności jest znacznie większa, niż wśród niemieckiej.

W sprawozdawczym roku w liczbie zmarłych stanowili:

Niemcy — 30 proc.
Polacy — 69,71

Ta ostatnia okoliczność niewątpliwie jest rezultatem nędzy p.śród rdzennej ludności polskiej, podczas kiedy napływowa ludność niemiecka przybywa z pewnym zasobem materialnym, co zapewnia jej lepsze warunki hygieniczne.

Szereg powyższych cyfr świadczy, że polski Poznań całym wysiłkiem energii walczy z załewem pruskim, który rozporządza ogromną siłą popierającą go władzy, siłą potężnej kultury niemieckiej i potęgą tej bezwzględności junkierskiej, która przed niezem się nie cofa i żadnym środkiem nie gardzi.

Należy sobie uprzytomnić straszliwą moc tej nawały, która od stu lat ciąży nad Wielkopolską i niesłychaną intensywność tych środków, którymi rozporządza, ażeby zrozumieć charakter walki, która się tam toczy i ocenić moralną wartość odporności żywiołu polskiego.

Statystyka 1905 roku wykazuje drobne, lecz stałe jego zwycięstwa, co nam pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość.

Z pism i gazet.

P. Jan Stecki, rozwijając w dalszym ciągu myśl koncentracji obozów politycznych u nas, w artykule „warunki koncentracji, („Ziemia lubelska“ z d. 30 września), wypowiada między innymi, co następuje:

„Ludzie, dotąd odosobnieni, a nawet sobie często przeciwni, nie dla tego zawierają sojusze, iż się przekonali, że ich cele były złe, a cele współzawodnika dobre, lecz dlatego, że spórzyli albo nabrali przeświadczenia, iż w danych okolicznościach należy iść wspólną drogą do celu, który był zawsze wspólny. Znaczący

Moje wspomnienia.

Książki Ludwik.

(Dokończenie)

- Kto tam?
- Nikt... to ja...
- Co za ja?
- Jajno, syn gospodarz.
- Co pan tu chcesz?
- Motą pocki... bo tu były takie komejdjanty, co im się pockiście słuma, a uni wzięni w nocy pocki i poszli na zbity łeb.
- Idź pan także na zbity łeb.
- Peszeli...

W pierwszym śnie budzi nas charakterystyczne skrobanie do drzwi, znowu ta sama historia rewizja walizek, opowiadanie o niesumienności komejdjantów i t. d. Nad ranem wreszcie, zmordowani, usunęliśmy zatarasowany przedmiot owemi nieszczęsnymi „pockami” drzwi w braku klucza.

Przebudziwszy się dość wcześnie, ujrzałem w oknie naszego nocnego przesładowce. Utworzywszy z ręki nad czołem daszek, wpatrywałem się niespokojnie krzycząc:

— Gdzieśta podzieli pocki! a zoczywszy je pode drzwiami uspokojony odszedł.

W parę dni zaczęliśmy ów szumnie zapowiedziany szereg przedstawień. Boże kochany... i głodno i chłodno, i do domu daleko...

Deszcz leje i zrywa nędzne nasze afiszyki z rogów ulic.

A Narew szumi, jak szumiła, a deszcz pada, jak padał, każdy człowiek, ostatni nędzarz

nad wieczorem ma kawałek bodaj suchego chleba, a ja, neofita owej boskiej sztuki, krzwicki ciele piękna, od dwóch dni nie w ustach nie miałem.

Nie wiem jak wśród tych refleksji znalazłem się przy furcie ogródka warzywnego... Zdaleka widzę koszyk, a w nim pęk marchwi, świeżo wykopanej...

Jeżus Marja! Jeden sus i już jestem przy nim, chciałem chwycić jedną z nich... największą i zmuszam młode wilcze zęby i rwę na strzepy, furiosa, nie obcierając jej nawet z ziemi, potem drugą... urzecia...

Uśmierzyłem pierwszy głód... przyszła rozważa... nie wyrzuty sumienia za czyn, bądź co bądź karygodny, bynajmniej... Ale trzeba ją oskrobać i polepszyć w ten sposób menu obiadowe: ogładam się machinalnie, spostrzegam kawałek szkie... „voilà mon affaire”, zaczynam ją z rozwąga oczyszczać i dopiero przy jedzeniu drugiej przychodzi moment psychiczny, rozzerwienie na te rozpamiętywania przeszłych cierpień...

Każda, nie do przebycia prawie, oddziela stajnię, w której produkowaliśmy się, od rynku i reszty domostw: stajnia owa, na pagórku, wygląda wśród ogólnego potopu, jak oangi korab, na górze Ararat.

Wewnątrz stajni potwórzyły się doły z wodą, podmywając scenkę, a raczej, Boże odpuść, podmywając na łokcie co najwyżej, na dwóch przeciwnych ścianach dwie laptarnie naftowe, zaplakane od deszczu, z zapoczonemi szymbami. Obraz nędzy i rozpacz.

W takich warunkach nasze produkcje rzecz naturalna, traciły bardzo na swej piękności i barwie.

Najweselejsze komejdjki w wykonaniu,

mogły rywalizować z uroczystościami pogrzebowymi III klasy. Grzebałiśmy pa nędzarza.

Kilka tygodni rozpaczliwych wysiłków i tragedja dobiegła do końca... Sakramentalne obwieśczenie z miniaturowej scenki: „Z powodu braku w kasie, teatr zamyka się... i zawiesiliśmy przedstawienia...

No, a co dalej?

Trzy miesiące nędzy wyczerpały wszelkie zasoby—garderoba przeszła do ruchomych, brodatych lombardów, o biżuterji niema co i mówić, bo tej wcale nie było, ja jeden byłem niedgdyś, ale to bardzo dawno, posiadaczem srebrnej łyżeczki, ostatniej pozostałości z wyprawy domowej, która jednk poszła na wspólny obiad towarzystwa „les beaux sont passés”—no i co dalej.

Pół roku temu wyjechałem z domu, błogosławiony na drogę ciepłym słowem rodzicielskim:

— Jak ci się bliźnie należy porządnie wody za kolierz to wrócisz przedź niż idziesz A teraz idź na złamanie karku... niech cię Pan Bóg prowadzi...

Oj, nałalo mi się wody, nałalo, parę dobrych wiader, a jednak wracać jakoś nie mam ochoty... bo i cóż, iluż to przedemą tak zacytnaio a dziś są sława kraju, filarami sztuki... odwagi... cóż u diabła... (wzięłem się do piątej marchwi), przejdzie zię, nastaną lepsze czasy, zaczęną grać duże role, wyrobię się na dobrego aktora, zadebiutuję na warszawskiej scenie, obok Żółtkowskiego... „Brawo N...icz” Żółtkowski mnie wyprowadza za rękę, ja się kłabiam... „Brawo N...icz”...

— A kawierz co tu robił?

Oprzytomniatem. Nademną stał ksiądz, wysoki, barczysty, z grubym kijem, przy nim

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kosciół, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wcho-
dzące, od najwzrostniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranic-
nych prima materiałów kamienia i drewna. Dekoracje domów od reki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje

Artystyczny Zakład Rzeźbiarsko-Kamienniar-
ski i Proszowski w Częstochowie

to innymi słowy, że nie o ujednolicenie programów tu chodzi, lecz o wspólna, łączne wykonywanie pewnych postulatów programowych. — o wykonywanie, zatem o sposób działania. A skoro tak, tedy o łatwości porozumienia się między stronnictwami rozstrzygać musi podobieństwo ich metod działania, ich taktyki, ich temperamentu politycznego. Im podobieństwo to jest większe, tem porozumienie będzie łatwiejsze, trwalsze i owocniejsze. Od rozumia zaś politycznego zależy osądzić jakiej taktyki, jakich metod jakiego temperamentu potrzeba i do tego najbliżej, można bowiem przez obranie odpowiednich sposobów działania sprawę publiczną na nogi postawić, albo przez obranie nieodpowiednich — zepchnąć ją z porządku dziennego.

Baczny polityk musi dokonywać orientacji codziennie i co godzinę, a nie zwracać się nigdy wrotem na tyłu, gdy zajdzie potrzeba. Społeczność, o przyszłość dbała i przyszłość pędząca, silnie naciska najenergiczniej wszelkie tendencje odwrótkowe, rozsądzące ją i osłabiające, nie może zaniesić przeciwdziałania programem mogącym mieć za skutek polityczne omdlenie; oba zadania znaleźć mogą miejsce w działalności pokojowej i oba muszą mieć na względzie tego, kto mówi o „sojuszu stronnictw”.

P. Biernacki w „Kurjerze” lubelskim jest za utworzeniem dwóch bloków: postępowo-socjalistycznego i ugodowo-narodowo-demokratycznego, oczywiście, celem utrzymania równowagi w działalności politycznej społeczeństwa, rzecz pozostawiając w granicach namiatywnych.

Wówczas, pisze p. B., stać będziemy na dwóch nogach, a także ułożenie stosunków pozwalonych z czasem nie do połączenia się, lecz do współdziałania obu tych grup, gdy chłodzić będzie o dobro celu głównego, pamiętu, że jedna i druga posiadają różnice w programach swych dążeń społecznych i gdy o te programy chodzić będzie, jedna drugiej — nie ustąpi.

NOWINY.

Macierz Szkolna.

WARSZAWA. I TAP. Naczelnik kraju polecił gubernatorom Królestwa Polskiego nie stawiać przeszkód przy otwieraniu szkół przez Macierz Szkolną.

Wobec bojkotu, jakiemu podlegają zakłady naukowe za wykład języka rosyjskiego w Łodzi, to naczelnik kraju polecił tymczasowemu generał-gubernatorowi gubernali piotrkowskiej obwieścić ludności, że na wypadek dalszego bojkotu wszystkie zakłady prywatne z językiem wykładowym polskim zostaną zamknięte na mocy stanu wojennego.

Częstochowa.

Nabieżadstwo. Wczoraj z powodu rozpoznania staruska, wymachująca rękami... Skostniałem... co to będzie... Schwytany in flagranti z narzędziem ostrym (kawalkiem szkła od butelki), corpus delicti, a raczej reszka korpusu w postaci pięknej naci od marchwi, która spoczywała w ręku.

— Co tu kawaler robi — zabrzmiał tabany głos...

— Co robi — powtórzył piskliwy staruszek.

Coś mnie ścisnęło za gardło, po chwili wyjąkałem.

— To z głodu, proszę księdzka.

— A kawaler co zacz?

— A któż, już dwa tygodnie nic nie gramy, dwa dni nie jadłem.

Ksiądz smaroczył brwi, ścisnął kurczowo kije... Zamknąłem oczy pewny, że nastąpi katastrofa.

— To trzeba być hulajtem...

— Z głodu, proszę księdzka.

— I to hulajtem ostatniej prośby, żeby nie przyjsz do księdza i nie powiadzić mu.

„Słuchaj, aktorem jestem, moi rodacy pozwalają mi zdychać z głodu, दा jeść”.

Odetchnąłem. Katastrofa zażegnana...

Ksiądz Ludwik chwycił mnie nerwowo za rękę staruszka za drugą.

— A ile masz lat?

— Ośmnaście.

— Biedactwo.

Ksiądz i służąca prawie, mnie niesi do plebanji... Staruszek po drodze zauważył:

— Dobrodziej, jak on do Jerzyka podobny...

Marjan Winkler.

częcia nauk w szkołach początkowych Polskiej Macierzy Szkolnej odbyło się w kościele św. Zygmunta nabożeństwo, na które zgromadziło się około 700 działaczy, personel nauczycielski i członkowie Macierzy.

Mszę św. przed wielkim ołtarzem odprawił ks. prefekt Maggot, a przemówienie wygłosił z ambyony ks. Jakowski.

Zjazd młynarzy. Onegdaj w Częstochowie odbył się zjazd młynarzy. Zjechali się właściciele młynów w częstochowskim, bełdzińskim i radomskowskim. Przyjeździł łącznie z tutejszymi, razem w liczbie 80 zgromadzili się w magistracie, celem naradzenia się w sprawie utrzymania częstochowskiego cechu młynarzy. Dali do tego zapożyczkowanie pp. Piotrowski z Mirowsa, Kleszczewski ze Mstowa i Orczykowski. Cech młynarski w Częstochowie założony został w r. 1872, w ostatnich jednak czasach chylił się ku upadkowi. Na zebraniu uchwalono, aby wszyscy właściciele i dzierżawcy młynów posiadali świadectwa majsterskie, a czeladnicy — świadectwa czeladnicze. W dni świąteczne czeladź ma mieć całą dobę wolną od zajęć. Do zgromadzenia zapisało się na posiedzeniu około 30 na majstrów, a 10 na czeladników. Najwięcej przystąpiło do cechu młynarzy z bełdzińskiego. Podziękowaniem p. Daneckiemu z Dąbrowy za pożyteczną działalność dla cechu, zamknięto zebranie, któremu przewodniczył p. Piotrowski z Mirowsa.

Rasa przezorności. Zarząd kolei Częstochowa — Herby wyprawa dla swych urzędników normalną kasę przezorności, t. j. że przedsiębiorstwo składać będzie na rzecz urzędnika tyleż co potrafi na ten sam cel z pensji urzędnika, czyli po 6 proc. z obu stron miesięcznie. Do czasu zatwierdzenia ustawy pomienionej kasy urzędnicy postawili 6 proc. od swoich pensji składać w częstochowskim Tow. pożyczkowo-oszczędnościowym. —js.

Rewizja. Wczoraj o g. 6 po południu władze policyjne z udziałem wojska dokonały rewizji w fabryce Motte et Co.

W tym samym czasie dokonywano rewizji w fabryce „Częstochowianka” i sąsiednich zakładach. Wyniki obu powyższych rewizji dotychczas niewiadome. —k.

Sprawa o zamach. Warszawski sąd wojenny osądził sprawę Tułaka i Saboty, oskarżonych o ustalenie zabicia 2 żołnierzy pod Częstochową w lipcu r. b.

W sprawie tej wydano wyroki uniewinniające. Bronił oskarżonych adv. przys. Marjan Zbrowski.

Zabójstwo. Rządca folwarków majątku Cesańskiego „Zagórze”, przytąpił w lesie na gorącym uczynku kłusownika i chciał go zatrzymać. Wtedy kłusownik wypalił z fuzji, kładąc rękę trupem. Zabity, Kamilierz Śmieciński ma lat 35, był żonaty, lecz bezdzietny. Zawezwany ze Mstowa oddział dragonów przeszkadzał lasi zabójcę odnalaził. —k.

Mord. Wczoraj pomiędzy 9 a 10 godz. wieczorem spostrzeżono na drugim moście około fabryki Motów zwłoki mężczyzny w wieku lat około 25-ciu. Po sprawdzeniu okazało się, że mężczyzna ów został zabity kikutem strzały, a jak się następnie wyjaśniło, nazywał się Osinski. Co spowodowało zabójstwo — niewiadomo. —js.

Wypadek z rowerem. Wczoraj wieczorem jechał ulejami na rowerze p. Jurdziński. W alei drugiej, w pobliżu placu magistrackiego spadło przednie koło od roweru i jeździec upadł twarzą na ziemię. Pan J. potiał się i pokaleczył, ale niebył ciężko. —js.

Na wysięgach. Wczoraj na wysięgach konnych oficerów 42 pułku dragonów, potknął się o przeszkodę rozpędzony koń i złamał nogę. Konia tego niezwłocznie dobito. —js.

Kradzież na poczcie. Wczoraj o godz. 12 w południe jedna z pań, zatłuwając przesyłkę pocztową, przez nieuwagę zostawiła na stole portmonetkę, w której znajdowało się 10 rb. z kopiejkami. Portmonetka ta zginęła. Poszkodowana rzuciła podejrzenie na jednego z obecnych tam interesantów. Wezwano policję, która dokonała rewizji u podejrzanego, lecz nic przy nim nie znaleziono. —js.

Pożary. We wsi Kiedrzyż gm. Grabówka spalił się dom mурowany, własność spadkobierców Klemensa Synowskiego, a na Wójtostwie w tejże gminie spłonął dach na domu Szczępana Długosza. —js.

Ieszca w sprawie „okropnych porządków”. Otrzymałmy list następujący: W Nr. onegdajszym „Dziennika” p. Miłstewski, rządca domu № 82 w I aleji, o którym podana była wiadomość p. t. „okropne porządki” zaprzecza, choć niezupełnie, faktom, podanym w powyższej wiadomości.

Otóż zaznaczam, że wiadomość ta była najprawdźszą, że spektano sufity groź. lita-

ralnie zalewem podczas deszczów. Co zaś do ewentualnej możliwości zawalenia się sufity, to taki wypadek miał już miejsce przed 2 laty w domu p. Bessera i to nie na drugim, lecz na pierwszym piętrze, mianowicie w mieszkaniu państwa B., gdzie pół sufity zawałło się w kilka dni po ich sprowadzeniu się.

Wdawanie się pana M. w polemikę jest zupełnie nie na miejscu, chodzi tu wszak o niewygody i smutniejsze przykrości, na które są narażeni lokatorowie domu № 32.

Ze zaś w domu p. Bessera są także mieszkania mniej pozostawiające do życzenia; o tem nie wątpię, ale to ani o włos nie zmniejsza przykrości i braków (szczególnie) stały brak wody w kranach już o zmierzchu do późnego rana) u lokatorów rzeczonego domu.

Polemika zatem ukończona, lecz braki... pozostały.

Jeden z lokatorów domu Nr. 32.

Sosnowiec.

Woźny z firmy „Fitzner i Gamber” Brodek, wracał na rowerze z Zarek od krewnych, u których bawił przez dni trzy. W lesie po drodze napadło go kilkuset bandytów, którzy równocześnie dokonali rabunku na pewnej rodzinie żydowskiej, która tamteży także przejeżdżała. Wkrótce potem ci sami bandyci, nie puszczając z sobą siebie Brodka, zrabowali drugi wóz, na którym jechało kilku kopców z Myszkowa. Wkrótce potem, nie znalazłszy przy Brodce pieniędzy, bandyci pozwolili mu odejść. Podążył on do Myszkowa, aby w dalszą drogę do domu udać się koleją Tymczasem na stacji zastał zrabowanych w lesie kopców, którzy, nie wiedząc, jaką B. rolę odgrywał wśród bandytów, oskarżyli go o współudział w napadzie. Policja go aresztowała. Zarząd zakładów „Fitzner i Gamber” poczynił starania, aby Brodka uwolnić, ale to nie wystarcza. Chodzi bowiem o zeznanie tej rodziny żydowskiej, która pierwsza w oczach B. była zrabowana przez bandytów. Żona Brodka prosi za pośrednictwem pism, aby owi poszkodowani przyczynili się do zrzucenia podejrzenia z człowieka uczciwego jakimajbardziej.

Brak światła. Przy zbiegu ulic Fabrycznej i Targowej znajduje się lampa elektryczna, która powinna się palić 7 razy tygodniowo, tymczasem najwyżej dwa razy spina swoje przeznaczenia. Dawniej, gdy lampa owa nie dawała oświetlenia Tow. „Renard”, która oświetla elektrycznością Sosnowiec płaciła za każdy raz 5 rb. odszkodowania. Od dłuższego czasu stosowania tego zbawiennego dla mieszkańców środka magistrat zaniechał, lampa więc nie świeci, ku uciesze bandytów, których w ciemności uniknąć nie łatwo. —s.

Ostrzeżenie. Rozpowszechniona tu została odezwa P. P. S., która ostrzeża, że grasującym w Sielcu bandytami są: Rafalek, Ofanowski i urzej bracia Ciałysłęscy. —s.

Rabunek. Wnocy z niedzieli na poniedziałek około restauracji na regu ul. Staro-Sosnowieckiej i Iwanogrodzkiej kilku kozaków zatrzymało w Władysława Rzepkę, zrewidowało go i zabrało mu 7 rb. oraz zegarek. Poszkodowany udał się ze skargą do komendanta. —s.

Spieszeń. Do stajni włocianinagrońka w Stronieszykach dostali się złodzieje, lecz w chwili, gdy chcieli wyprowadzić konia, obudzili się woźnica i zaalarmował gospodarza. Złodzieje uciekli. —s.

Napad. Onegdaj wieczorem na placie kolei iwangrodzkiej w Modrzejowie napadnięci zostali przez kilku drabów dwaj młodzieńcy, których poranili nożami, poczem napastnicy uciekli. Brojących krwią młodzieńców podnieśli przechodnie i udzielili im pomocy. —s

Z różnych stron.

Wiązek robotników. W Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne świeżoorganizowanego „Polskiego związku zawodowego robotników przemysłu żelaznego”. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności związku wykazuje, że liczy on około 600 członków, a rezerwa wynosi 517 rb. Po omówieniu sprawy regulaminu wewnętrznego, postanowiono urządzać bibliotekę i odczyty fachowe.

Groźba. Z Łodzi piszą: Właściciel piekarni, Grezer, zamieszkały przy ulicy Nawrot № 29 otrzymał list anonimowy, w którym rozkazano mu wypłacić najajntz po otrzymaniu listu pięćdziesiąt rubli oddawcy kopji listu, w przeciwnym bowiem razie grozi mu los piekarsza Lewińskiego, którego w reszłym tygodniu zabito. Wczoraj zrana przyszedł do Grezera posłaniec miejski z listem, w którym żądano wypłacenia pieniędzy. Grezer polecił posłańcowi poczekać, a sam tymczasem pobiegł do pobliskiej fabryki Otto Szarkera i zwołał robotników, których powiadomił o zaszłym fakcie.

Władcy postanowili iść w ślad za postaciami
niekiedy się, komu ten pieniądź wręczy.
przebieg wsiadł do cukierni Müllera przy ulicy
Kobylewskiej № 40, lecz tam nikogo nie za-
stał, gdyż osobnik, który go posłał, zwał się
i sprawa stoi i drapnął.

W sprawie ławek w kościołach.

W numerze niedzielnym „Dziennika” w
„Głosy publiczności” p. Klara Kwaśniew-
ska wyprowadza kilka ciekawych uwag ode-
względ miejscowej „inteligencji”. Chodzi mianowicie
o powiększenie liczby ławek w kościo-
łach. Wtedy — pisze pani K. — „nie
chcą... tak strasznego nastroju — przez co
kategoria pragnącej się pomodlić inteligencji
polskiej, jak i niemieckiej (i rodzaju), była
niezmiernie większą, co wobec wielu wy-
stępek niegodziwości staje się niemożliwą”.
Tę powyższą jest nader... charakterysty-

Po co ludzie wierzący chodzą do ko-
ścioła?
Czy się pomodlić.
Wysłuchanie mszy sw. przynajmniej w nie-
których święta jest obowiązkiem, nakazanym
przez przykazania kościelne i niewypełnienie
tego obowiązku jest grzechem.

Tak też rozumie tę rzecz wierzący i wy-
konujący obrzędy religijne bez żadnych za-
strzeżeń i ograniczeń — lud. Tymczasem „inte-
ligencja” zaczyna się targować. Mamy cho-
dzić do kościoła? Dobrze, ale postawcie ławki.
W przeciwnym bowiem razie masza frekwencja
stanie się niemożliwą...

Lud obowiązany jest tłoczyć się i dusić
przez dwie godziny, nie mogąc korzystać z ła-
wek, które zajęte są z wyjątkiem własnie przez „in-
teligencję”. Wynudziła, spracowana, chora
kobieta może stać w tłoku, lecz mężczyzna
„inteligencji”, zdrowy i dobrze odżywiany
masz mieć wygodne miejsce, gdyż w przeci-
wnym razie przestanie zaszczycać kościół swoją
obecnością.

Tak się przedstawia dewocja i zaiste dzi-
wne nabożeństwo naszej „inteligencji”.
Ławki w kościołach przeznaczone są nie
tylko dla inteligencji, lecz — ludzi chorych
i osłabionych. Pobieranie opłaty za miejsca
kosmicznie uniemożliwiłoby uczęszczanie do ko-
ścioła tym właśnie osłabionym i chorym, któ-
rych nie stać było na opłacenie miejsca.
Już i tak ma wiele ułatwienia bogacz,
który może sobie zakupić dowolną ilość mszy
sw. nabożeństw i ceremonii, niż biedny, któ-
rego nie stać często na chleb powszedni, a co
nie mówić o wydatkach na zbraniecie du-
chy.

Wprowadzenie opłaty za ławki jest po-
ważaniem w dalszym ciągu tej odrębnej nie-
właściwości społecznej, nierówności wiernych wa-
żąc Boga. Przeczy to zasadzie, że wszyscy je-
śmy równi, jako dzieci jednego Boga, lecz
to jest zgodne z duchem czasu: różnice sta-
nowe przedzierają się nawet do kościoła, wy-
wołując coraz to większy rozłam między lu-
dem, a wręczomą inteligencją.

S. Jesień.

W tej samej sprawie otrzymaliśmy list
zastępujący:

Szanowny Redaktorze!

Proszę uprzejmie o zamieszczenie kilku
słów odpowiedzi na artykuł pani Klary Kwaś-
niewskiej.

Otoż pani K. narzeka, że w kościołach
częstochowickich, a szczególnie u Marjawitek
nawet wygodnie pomodlić się nie można, po-
nieważ niema dostatecznej ilości krzeseł i ła-
wek i panuje straszny tłok, a modlić się sto-
jąc jest niemożliwe. A zatem proponuje wro-
towanie całej sieci krzeseł, a wreszcie choćby
zwyczajnych ławek, za które każdy mógłby (sto-
sownie naturalnie do miejsca) płacić mniej wię-
cej jak w teatrze.

Cel artykułu jasny: chodzi o wygodę i o
usunięcie tego straszego tłoku, który mówiąc
nawiasowo, u Marjawitek nigdy nie istnieje,
wyprowadzono przez tłum, który nie rozumie, że
kościół Marjawitek powinien być przeznaczony
wyłącznie dla inteligencji, która wobec cizby
nie może napływać w znaczniejszej liczbie (po-
nieważ niemożliwym jest narząca na zdeaptani-
owanie i pogniecenie eleganckich sukien itd).
Ale pani K. widocznie zapomniała, że ko-
ściół — to dom Boży, dom modlitwy, że wobec
Boga wszyscy jesteśmy równi, a zatem w ko-
ściele nie można ludzi dzielić na stany. Bo
wszak wiadomo każdemu, że biednego robot-
nika nie stać byłoby na opłacenie miejsca w
kościół, zapomniawsza widocznie pani K., że z o-

wców pracy rąk tego ludu który napływa w
znacznej liczbie w niedziele i święta do kościo-
łów inteligencja czerpie na swoje wygody; w zamian
za to chyba służnem jest, żeby przynaj-
mniej w kościele uważała człowieka pracy za
równego sobie.

A zatem jeżeli stać lub klęczeć może sta-
rzec sterany pracą, może to samo uczynić sta-
rzec, który opływa w dostatki, jeżeli stać lub
klęczeć może robotnica lub robotnik, któremu
nie płyną w ciężkiej pracy w walce o kawałek
chleba, może też samo — dama z inteligencji lub
elegancki facet.

Rzemieślnik.

Nowa katastrofa z powodu orkanu.

Donoszą z New-Jorku, że miasto Mobile
w stanie Alabama zostało nawiedzane ogromną
burzą, połączoną z oberwaniem się chmury.
Wiele ludzi utraciło życie skutkiem zawalenia
się domów. Liczne okręty zatoniły. Na okrę-
tach zginęło wielu marynarzy. Wojsko obsa-
dziło miasto. Rabujących, schwytyanych na go-
rącym uczynku, zabijano.

Z Mobile donoszą: Pięć dzielnic głównej
części miasta zostało zupełnie przez powódź
zniszczonych. Do miasta można się dostać
tylko na ludziach. Połączenia telegraficzne i
kolejowe są przzerwane. Wiele budynków jest
zniszczonych przez powódź. Katedrę zburzyła
woda. Na ulicach stoi woda na 5 stóp wyso-
ko. Ulicami płyną paki z bawełną i sprzęt
domowe. Szybkość burzy wynosiła 95 kilome-
trów na godzinę. Położony u wejścia do zato-
ki fort Mergan, jakoteż inne okoliczne miejsco-
wości uległy również zupełnemu zniszczeniu.

Telegramy.

PETERSBURG, 1 TAP. Wielki Książę
Michał Aleksandrowicz w powrotnej drodze z
Danii, podał do Björke.

LUGANSK, 1 TAP. Rezultat ekskursji
gubernatora po wsiach powiatu łoneckiego jest
dodatni. Wrzenie agrarne wszędzie cichnie.
Ludność wypłaca podatki zupełnie regularnie.
Ruch przemysłowo-handlowy ożywia się.

TAMBOW, 1 TAP. Sprawdzanie zapo-
sów odbywa się w zupełnym porządku.
SEWASTOPOL, 1 TAP. W nocy skra-
dziono w zarządzie miejskim 187 książeczek
paszportowych, 100 starych paszportów i dwa
stemple.

PARYŻ, 1 TAP. Uroczystość urządzona
przez młodzież republikańską z trzeciego cyrku-
lu Paryża oraz francuską Ligę oświaty, na
część powołanych do odbywania służby wojsko-
wej zamocna została przez wtargnięcie tłumy
anarchistów na czele z Hervie, który bezustan-
nym swianiem przeszkadzał wykonaniu „Mar-
szyłanki” przez orkiestrę wojskową. Podczas
starcia z zawołaną policją, aresztowany zo-
stał Hervie wraz z paru towarzyszami.

TFHERAN 1 TAP. Odbyły się jeszcze
wybory posłów od książąt panującej dynastji
kadżarów.

Wybrano czterech posłów, którzy zostali za-
twierdzeni przez Szacha. W przyszłym tygo-
dni odbędzie się wybory od duchowieństwa, kup-
ców i rzemieślników. Całe miasto przepelnio-
ne wyborcami.

Na ogół w Teheranie panuje pokój, nawet
wszyscy, którzy kryli się w konsulacie angiel-
skim wyszli nazewnątrz. Powrękli do Tehera-
nu postowie angielski, niemiecki i austriacki.

Sądy polowe.

BACHMUT, 1 (TAP.) Wojenny sąd polo-
wy skazał dwóch napastników za dokonanie

rabunku w zarządzie gminnym w Wierowie
na ka karę śmierci przez powieszenie.

Zaburzenia.

MALMYŻ, 1 TAP. Wiadomość gazet o za-
burzeniach, które rzekomo ogarnęły 74 wsie
w pow. malmyżskim, zaborstwem sprawnika, ko-
misarza i 8 strażników — była zmyślona. Za-
burzenia wynikły tylko w Mullanach przy
sprawdzaniu zapasowych, z powodu niezrozumi-
nienia celu sprawdzania i nieotrzymania przez
niektórych zapomóg. Zaburzenia wynikły na
gruncie agitacji, jak również pijaństwa. Zabity
został urjadnik i właściciel, ciężko zaś pora-
niono pomocnika sprawnika i 3 strażników.
Uczestnicy zaburzeń w liczbie 200 zatowani
zostali przez komisarza w urzędzie gminnym.
Trzech przewodców aresztowano. Spokój na-
stał przed przybyciem żołnierzy.

Powszechne nauczanie.

PETERSBURG, 1 TAP. D. 27 bm. odbę-
dzie się tutaj zjazd dyrektorów szkół początko-
wych okręgu petersburskiego w sprawie wpro-
wadzenia nauczania powszechnego.

Sensacyjne odkrycia.

WIENIE, 1 TAP. „Sonn-und-Montags-Zei-
tung”, wyjaśnia upór Serbji w zatargu celnym
z Austrią tem, że podtrzymują go Anglja, Fran-
cja i Włochy. Mocarstwa te dążą do zerwania
sojuszu Austrii z Niemcami i do zupełnego
rozwiązania potrójnego przymierza, z którego
Włochy faktycznie wystąpiły. Austrią będzie
zmuszona przyłączyć się do owych trzech mo-
carstw, gdy zaś tego nie uczyni, mocarstwa
uczynią z Serbji podstawę do działań agresy-
wnych przeciwko Austrii. Obecny nastrój Euro-
py jest pokojowy, lecz nie wyjątkożna możli-
wość wojny wyczechuropejskiej. Austrią po-
winna się liczyć z tem, że Serbja znalazła no-
we rynki zbytu, przez co nie może zdobyć po-
słusności w Serbji. Lepiej zażegnać zatarg
celny, dopóki nie skomplikuje się.

Na pogorzeców w KRZEPICACH.

- Markus Mendlowicz k. 50.
- Z fabryki Peltzerów: k. 50.
- Renc " 20.
- Grzełiński i Malasiewicz " 20.
- Na Siedlce.
- Markus Mendlowicz k. 50.
- Na biedną rodzinę.
- Władysławostwo Ziętkiewicz rb. 2.—
- Na sałę zajęć dla chłopców.
- I. S. k. 50.

10. Rewizja w Piotrkowie. „Tydzień piotrk.”
Opisze na starci kolei wiedeńskiej w naszym
mieście komisarz policyjny dokonywał w ubi-
głym tygodniu, przy pomocy wojska, rewizji
obecnych na peronie oraz przybywających
do Piotrkowa osób i, nieposiadających doku-
mentów osobistych, aresztował. Rewizji doko-
nywano podczas postępu pociągów przybywają-
cych z Granicy i Sosnowca. Rewizje czynione
są z polecenia władz wyższych, które polecily
policji zwracać baczną uwagę na stację kole-
jową.

Zamach. W „Tygodniu piotrkowskim”
czytamy: „Do powracającego z zebrania szko-
lnego — inż. Tadeusza Jacobsona, naczelnika
3-go dywizyonu dr. żel. w.-w., nieznanymi sprac-
ca dał na alei Aleksandrii, w pobliżu teatryku
„Wodewil” strzał rewolwerowy, który przele-
ciał tuż obok twarzy inżyniera J., nie wyrzą-
dzając mu jednak szkody. Zamach wiąza-
ł z pretensjami, jaki rościła do inż. J. grupa ro-
botników o zajęcie na kolei”.



ROZALJA Z WAJSÓW OSADNIK

Opatrzoną Św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie zasnąła w Panu
dnia 30 września r. b. o godzinie 7 wieczorem w Rakowie, przeżywszy lat 61.
Ekspozycja zwłok odbędzie się dnia 2 października o godz. 7 wieczorem do
miejscowej kaplicy w Rakowie, a następnego dnia t. j. w środe d. 3 października r. b.
o godzinie 9 z rana rozpocznie się nabożeństwo żałobne za spóty s. p. Rozalji, poczem
nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz parafialny Św. Zygmunta
Dotknięci tem boleśnie: siostra, synowie, córki i wnuki, zapraszają krewnych
przyjaciół i znajomych.
Osobne zaproszenia. rozsyłano nie będą

Teatr Bułgarski.

Na pierwszego listopada tej jesieni zapowiedziano wielkie święto artystyczne w Sofii. Najpopularniejszy powieściopisarz bułgarski Ivan Vazov, ułożył hymn, którym śludny Melpomenej powitał gości w nowym przybranku sztuk dramatycznej. Przed dwoma już laty poświęcono kamień węgielny „teatru narodowego” w Sofii. Spodziewano się odsłonięcia uroczystego sceny narodowej wobec literackiego i dziennikarskiego świata południowo-słowiańskiego, kongres publicystów umyślnie na koniec sierpnia wyznaczono, ale mimo pośpiechu wewnątrz teatru jeszcze nie gotowa na przyjęcie widzów i aktorów.

Otwarcie nowego teatru będzie wydarzeniem wielce znaczącym w życiu kulturalnym i narodowym Bułgarów. Dotąd stolica księstwa posiadała scenkę bardzo pierwotną; dekoracje stare i niedane wypowiedziały już służbę. Jedynie kostjumy, które z Rosji w darze na Bałkan przybyły, są nowożytnie nsprawdę i zawierają także na scenę nową. Sofia naderazcie uzyskała to, czego zazdrościli dotychczas innym stolicom południowo-słowiańskim i zazdrościli słusznie. Lubiana posiada „giedalishcz” z dramatem i operą. Zagrzeb szczepił się „kaszalishcz” opero-dramatycznym. „porozishcz” belgradzki nie ustępuje im fizycznie ani duchowo. Rozmiejają znaczenie teatru Bułgary i na swoje święte zapraszają przedstawicieli państw europejskich, którzy w ich stolicy przebywają. zapraszają cały świat literacki — wspan, serbski, chorwacki i słowiański na wielkie gody artystyczne.

Nowa budowla przedstawia się zewnątrz bardzo okazała. Wnętrze jego pomieścić ma

podobno trzy tysiące widzów. Tak mię zapewniali Bułgary, tak twierdzą także ich dzienniki. Oko jednak wiary dać nie chce tej liczbie i widzi ją nieco mniejszą. Sala widzów wcale nie jest obszerna, gdy znowu scena posiada rozmiary niezwykle wielkie. Strop budynku ozdobiony jest malowidłami, przedstawiającymi obrazy z dzieł bułgarskich, lub alegorie sztuki bułgarskiej. Ścianę frontową zewnętrzną zdobią dzieła rzeźbiarzy sofijskich.

Bułgary cieszą się wolnością od ówierć wieku dopiero, a bułgarscy aktorzy połowę le-dwie tego okresu przeszli. Pierwszą trupą bułgarską znanieństwem się nazwała imieniem, „Słiz i śmiech” (Lza i śmiech). Dawano le-dwo jedno na tydzień przedstawienie, a już nadzwyczajnym było powodzenie, gdy w mie-sięcu można było pięć wieczorów grą zapelnic. Repertuar stanowiły początkowo przekłady, głównie utworów rosyjskich. Zwolna zaczęła się zmienia na lepszą. Rząd dał roczny zasiłek 20,000 lewów (około 3,000 rb.). Zjawił się i szermierz, który zapomniał teatr bułgarski z pło-dami geniuszu zachodu i rozpoczął dzieje krytyki teatralnej, ceniony i znany autor Elias Milarow. Za jego radą, sprowadzono artystycz-nego kierownika z zagranicy, Adama Mandro-rica z Zagrzebia. A już pomyslna doba nasta-ła dla teatru, kiedy tekę ministra oświaty o-trzymał obecny minister Sziszmanov, przyja-iel i lubownik widowisk scenicznych. On Mila-rova mianował intendentem, on zdobył pod-wyższenie subwencji do 100,000 lewów. I ry-chło „Lza i śmiech” zmieniła się w „narodni teater”.

Teatr sofijski ma 34 artystów i artystek i 25 sil pomocniczych. Gdy chodzi o zwięk-szenie poczmy aktorskiego na scenie, sąją na

usługi studenci uniwersytacy. Wykształcenie aktorów nie jest wcale niskie, każdy ma egzamin dojrzałości, wielu było przedtem nauczy-cielami albo urzędnikami. Również każda z artystek posiada wykształcenie szkół średnich. Artystki główni są wychowankami innych te-atrów lub konserwatorów. Uczyli się w Peters-burgu, Berlinie, Wiedniu, Pradze, Zagrzebiu, Paryżu i każdy z nich umie doskonale po ro-syjsku i francusku lub niemiecku.

Świat rosyjski bardzo silnie oddziałal na ducha bułgarskiego — wszak początkowo ko-menda i rozkazy w wojsku były rosyjskie. Ten świat Bułgary znają dokładniej i najle-piej go rozumieją, to też i aktorzy popisują się z największym powodzeniem w utworach ro-syjskich. Publiczność również najbardziej się zachwyca dziełami rosyjskimi. „Rewizor z Pe-tersburga” wypełniał salę zawsze po brzegi, a Krylowa „Ludetina” doczekała się w ciągu trzechlecia przeszło 40 przedstawień.

Na tegorocznym kongresie literatów po-ludniowo-słowiańskich uchwalono każda udane dzieło dramatyczne słowiańskie, serbsko-chor-wackie lub bułgarskie grać na wszystkich scenach południa słowiańskiego, w Lublanie, Za-grzebiu, Belgradzie i Sofii, wszędzie uważają je za wspólną własność, aby i w ten sposób także zbliżyć się realnie ku owej wielkiej, bli-ajnej jedności południowo-słowiańskiej.

GIEŁDA.

BERLIN, 27 września.

Ruble w złocie	—	—	215.50.
„ w gotówce	—	—	215.20.
Wpłaty na Warsz. i Petersb.	—	—	214.70.
Dyskonto prywatne	—	—	4.4.

Rozkład jazdy.

Od strony Warszawy do Sosnowca				Od strony Sosnowca do Warszawy.			
Nr	Pociągi	Przyjazd do Sosnowca	Postój min.	Nr	Pociągi	Przyjazd do Sosnowca	Postój min.
1	Kurjer	4.19	4.27	56	Osob.-tow.	12.09	15
19	Zwyczajny	8.34	8.44	20	Zwyczajny	1.52	10
55	Osob.-tow.	9.34	9.24	2	Kurjer	2.43	08
3	Pocztowy	11.37	11.47	40	Miejsc. zw.	—	—
15	Zwyczajny	2.37	2.46	16	Zwyczajny	9.44	08
17	„	3.48	3.58	6	Pospieszny	11.19	10
5	Pospieszny	7.19	7.27	19	Pocztowy	3.36	10
	Tylko z Plo-			18	Zwyczajny	6.34	08
87	trkowa zw.	8.47	9.10		Tylko do Piotrk.	9.59	10
39	Zwyczajny	12.—	Miejscowy w nocy	38			

Z Częstochowy do Herbów.	Z Herbów do Częstochowy.
0 g. 7.53 rano	0 g. 10.12 rano
9.08 „	1.06 po poł.
12.04 w połud.	4.50 „ „
3.35 po poł.	8.19 wieczór.
6.13 wieczór.	
Z Herbów pruskich do Katowic:	
	9.27 rano, 8.04 wieczór.
Z Herbów pruskich do Wrocławia:	
	11.31 r., 2.02 popoł., 5.24 popoł.

Markus GRADSTEIN

dom handlowo-ekspedycyjny w Herbach i Częstochowie,

załatwia punktualnie i możliwie tanio, cenie towarów na komercje w Herbach, jak również wysyłkę towarów za granicę.

Udziela chętnie wszelkich informacji, w zakresie ekspedycji wchodzących, jak: opłat celnych, opłat przewozowych i t. p.

Adres dla korespondencji krajowej: Markus Gradstein Częstochowa, dla korespondencji zagranicznej: Markus Gradstein Preus-Herby. Adres telegraficzny Gradstein Częstochowa.

Ostatnia Nowość!



Zegar toaletowy z lustrem i muzyką „Symfonia”. Chcącym dostarczyć sobie, rodzinie i gościom wiele przyjemności, radzę nabyć samogrający zegar toaletowy z piękną muzyką „Symfonia” grającą głośno, delikatnym i przyjemnym tonem walca, polki, opery, pieśni narodowe, naprz.: „Halka”, „Mazur”, „Pas de Espagne”, „Węgierka”, „La Marseillaise”, „Krakowiak”, „Marsz Przeobrażeniński”, walc: „Oczekiwanie”, „Czas Niezwrocony” itd., odznaczający się swoją regularnością chodu. Oprócz tego zegar ten jest piękną ozdobą dla stołu piśmiennego lub toaletowego. Wysyłam wyregulowany do minuty z poręczeniem za prawidłowy chód i trwałość muzyki na 6 lat, niezwłocznie po otrzymaniu obstatunku bez zadatku za zaliczeniem pocztowym. Cena takowego w eleganckiej polerowanej szafce za szlifowanom lustrem parafaryzki roboty zamiast 20 rb. tylko na krótki czas 6 rb. 75 kop. i 7 rb. 50 kop. Adres: Wyłącznie na sprzedaż w centralnym składzie genewskich zegarków

Dom Handlowy Jakubowicza, Warszawa, ul. Świeńska № 10.

MAGAZYN BŁAWATNY

Bernharda Lewina

w Częstochowie, I Aleja „Hotel Victoria”

Poleca

Ostatnie Nowości Jesienne

w welnach angielskich, kostjumowych, wizytowych i czarnych. Gotowa placy z szczytaczka „Primissimo” do sukien, w różnych kolor.

Wydawcy: F. B. Wilkoszewski i W. Mondzisz.

Drukarnia F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

W Zawierciu

zaraz do wydzierżawienia
Sad i ogród warzywny
 tania. Wiadomość u właściciela
 posesji K. Rybińskiego, ul. Kra-
 wska 44. w Częstochowie. 852-3

Potrzebna zaraz kasjerka
 z ludnym charakterem pisma.
 Oferty w dwóch językach pol-
 skim i niemieckim w Redak-
 cji „Dziennika Częstochowskiego”
 lit. „R. S.” 851-2

Zgubiono książeczke
 paszportową, wydana przez wój-
 gminy Ręczno, Justynie Groncz-
 skiej 857-1

Dnia 10 Września r. b.,
Zginął chłopiec
 dziesięcioletni, nazwiskiem Antoni
 Bąk, włosy ciemno-blond, oczy
 niebieskie. Adres rodziców: War-
 szawska d. Kapalskiego. 846-1

Zgubiono paszport
 na imię Teodora Zawadzkiego, wy-
 dany z gminy i osady Brzezinka
 Nowa. Uprasza się złożyć w Re-
 dakeji. 849-2

Były uczeń 8-jej klasy gimn.
poszukuje korepetycji
 lub innego zajęcia. Wiadomość
 w księgarni „Nowicki i Sp.”

Obrona Częstochowy
 panorama. Obok Klasztoru w parku
 otwarta od rana do nocy. 453-37-4

Redaktor: Wł. Rowicki

Dentysta Szatensztajn

plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby bez podniebienia.

Sosnowiec, ulica Targowa.

Drobne ogłoszenia

Najlepszej marki
Gips sztukatorski,
 oraz dla pp. Rzeźbiarzy i Dentystów
 po cenach przystępnych można na-
 bywać u Jana Kozikowskiego, ul.
 plac Wielniński № 46, w Często-
 chowie. 842-6-2

Z powodu wyjazdu mam
do odstąpienia
 za nader niską cenę, całkowi-
 te urządzenie sklepowe.
 Wiadomość: ul. Krz.owska, dom
 Grzejdy. 855-2-1